



IV Sandomierskie Spotkanie Cyrylometodiańskie

Oblicza chadecji

tekst

ANDRZEJ CAPIGA

redaktor wydania

Życie parafialne bywa mało ekscytujące. Proboszczowie nie zawsze wiedzą, jak temu przeciwdziałać. Okazuje się, że nie musi tak być. Przykładem może być parafia Komorowo w gminie Majdan Królewski. Tamtejszy proboszcz zorganizował parafialną orkiestrę dętą. Zaangażowało się w nią wielu młodych ludzi, którzy znaleźli tu sposób na spędzenie wolnego czasu. Orkiestra, mimo iż młoda, odnosi już pierwsze sukcesy. Mieszkańcy zaś z dumą się z tym obnoszą.

krótko

Pospieszili z pomocą

SPECJALNY FUNDUSZ INTERWENCYJNY dla osób zwalnianych z pracy uruchomiła sandomierska Caritas na prośbę ordynariusza bp. Andrzeja Dziegi. Pierwsze pieniądze na ten cel przekazali kuria diecezjalna oraz Wyższe Seminarium Duchowne w Sandomierzu. Pieniądze można też wpłacać na konto Caritas Diecezji Sandomierskiej (nr konta 81 1060 0076 0000 32 0031 9541 z dopiskiem: Fundusz Interwencyjny). W bazylice konkatedralnej w Stalowej Woli w intencji zwalnianych z pracy odprawiona została Msza św.



Statuetki świętych Cyryla i Metodego, które zostały wręczone jako znak ustanowionego wyróżnienia „Signum Temporis”

IV Sandomierskie Spotkanie Cyrylometodiańskie z udziałem gości z Czech, Słowacji, Ukrainy, Węgier i Polski odbyło się w święto patronów Europy świętych Cyryla i Metodego, 14 lutego br. w Sandomierzu.

Na tegoroczne spotkanie złożyły się: sympozjum naukowe zatytułowane „Chrześcijańska demokracja wyzwaniem dla współczesnej Europy” oraz Msza św. w bazylice katedralnej. Spotkanie otworzył biskup sandomierski Andrzej Dziegi.

Pierwszy wykład zatytułowany „Cywilizacja chrześcijańska w dobie demokracji” wygłosił były marszałek

Sejmu RP Marek Jurek. Prelegent podkreślił, że nie ma sprzeczności między chrześcijańską zasadą władzy odpowiedzialnej przed Bogiem i podległej prawu moralnemu a mechanizmem demokracji.

Abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski obrządku łacińskiego z Ukrainy, w referacie „Wizja chrześcijańskiej demokracji w ujęciu Jana Pawła II” podkreślił, że wyznacznikiem prawdziwej demokracji jest zasada praw człowieka. – Uznanie i poszanowanie niezbywalnych praw człowieka jest niezbędnym warunkiem istnienia społeczeństwa i sprawiedliwego ustroju państwa – zakończył prelegent.

Jako trzeci został odczytany wykład ks. Tadeusza Zasepy, rektora Uniwersytetu Katolickiego w Rużomberku na Słowacji pt. „Chrześcijańska demokracja a media”.

Spotkanie zwieńczyła Msza św. w katedrze o chrześcijańską jedność i duchową siłę narodów Europy pod

przewodnictwem kard. Mariana Jaworskiego. Ponadto Eucharystię celebrowali arcybiskupi, biskupi i księża z Czech, Słowacji, Węgier, Ukrainy i Stanów Zjednoczonych. We wspólnej modlitwie uczestniczyli także przedstawiciele środowisk naukowych z uniwersytetów polskich i zagranicznych oraz przedstawiciele władz państwowych, wojewódzkich, powiatowych i miejskich.

Podczas Mszy św. została odczytana homilia prymasa Węgier Petera Erdő. Pod koniec Eucharystii bp Andrzej Dziegi dokonał aktu zawierzenia Europy. Ponadto wręczono honorowe wyróżnienia świętych Cyryla i Metodego „Signum Temporis” za zasługi na rzecz integracji narodów Europy, które otrzymali kard. Marian Jaworski, wieloletni metropolita lwowski obrządku łacińskiego, oraz b. prezydent Słowacji Michal Kovač. Znakiem zewnętrznym wyróżnienia był dyplom oraz statuetka Cyryla i Metodego. **ks. Dariusz Woźniczka**

Chrześcijańskie walentynki



Po ostatniej Mszy św. przed kościołem zapłonęło serce

KOPRZYWNICA. W sobotę 14 lutego, w dniu odpustu ku czci św. Walentego, w pocysterskiej świątyni zostały poświęcone odnowione stalle zakonne z XVII w. Obrzędu dokonał ks. Marek Kozera, profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, który podczas Mszy św. o godz. 12.00 wygłosił słowo Boże, nawiązując w nim do życia i posługi biskupiej św. Walentego, uznawanego w Kościele za patrona osób chorych i zakochanych. Z tej racji

o godz. 17.00 w świątyni zgromadziła się również młodzież, by przez pośrednictwo świętego modlić się o prawdziwą miłość. Po ucałowaniu relikwii świętego wszyscy uczestnicy liturgii udali się z zapalonymi świecami na plac przed kościołem, tworząc z nich płonące serce. Przybyli na odpust otrzymali naklejki z logo święta (dwa serca połączone i oplecione wieńcem laurowym), a także mogli zakupić wypieki w kształcie serca, sprzedawane na kiermaszu walentynkowym. **m**

Ludzie boją się biedy

STALOWA WOLA. Zakład Zespołów Mechanicznych w Stalowej Woli, zatrudniający 970 ludzi, został postawiony w stan upadłości. Kiedy pracownicy nie otrzymali całej pensji za styczeń, zorganizowali trwający dwa dni protest przed dyrekcją nacelną Huty Stalowa Wola, która jest największym udziałowcem ZZM. Protest 10 i 11 lutego miał gwałtowny przebieg. Przed dyrekcją pracownicy rozpalili ognisko z opon, strzelali z petard. Zorganizowali przemarsz przez miasto i skandowali „idzie bieda”, „złodzieje”, „chodźcie z nami, to wygramy”, „idzie bieda cudów nie ma”, śpiewali „Marsz Polonia”. Sytuacja uspokoiła się, kiedy do zakładu przybył syndyk Anna Brzozowska. Podczas spotkania z przedstawicielami załogi i związkowcami obiecała, że pracownicy otrzymają zaległe wynagrodzenie, jakie w formie zobowiązania ma nadzieję otrzymać z Huty Stalowa Wola.

Do końca lutego natomiast syndyk podejmie decyzję, ile osób należy zwolnić, aby produkcja zaczęła przynosić zysk. Spośród 970 zatrudnionych pracę utrzyma prawdopodobnie około 350 osób, niezbędnych do kontynuowania produkcji. Reszta dostanie wypowiedzenia i odszkodowania. **rd**



Pikieta przed dyrekcją nacelną Huty Stalowa Wola i palenie opon

Ferie z Bogiem

TRZCINICA. W Trzcinicy w Beskidach koło Jasła, w wygodnych pokojach w internacie, spędziły ferie dzieci z gminy Radomyśl nad Sanem. Uczestnikami zimowiska były dzieci i młodzież z Zespołu Szkół w Radomyślu nad Sanem, Chwałowic, Antoniowa i Rzeczyicy Długiej. W sumie 91 uczestników i 8 opiekunów. Kierownikiem zgrupowania był ks. kanonik Józef Turoń, proboszcz parafii w Radomyślu nad Sanem. Uczestnicy ferii zwiedzili rezerwat Prządki w Czarnorzekach i zamek w Odrzykoniu, zjeżdżali na sankach i „jabłuszkach”. Największą atrakcją były wycieczki do Krynicy na stoki Jaworzyny

Krynickiej i jazda na nartach. Dla ducha był natomiast konkurs poetycki „Strofy o Ojczyźnie”. Wielkim zainteresowaniem cieszył się wybór „najsympatyczniejszych zimowiska”. Zostali nimi Klaudia Borys i Kamil Dobrzyński z Zespołu Szkół w Radomyślu nad Sanem. – Codzienna Msza św. służyła ubogaceniu ducha – stwierdził ks. Józef. Program wypoczynku, dofinansowanego z unijnej kasy kwotą 30 tys. zł, w ramach unijnego Programu Integracji Społecznej, ułożyła parafia rzymsko-katolicka w Radomyślu nad Sanem w partnerstwie z Zespołem Szkół w Chwałowicach. **rd**



Nauka jazdy na nartach na Jaworzynie Krynickiej

Ferie na sportowo

ZBYDNIÓW. Odbyły się mistrzostwa Zbydniowa w tenisie stołowym. Zorganizował je, w ramach projektu „Pożyteczne Ferie 2009”, miejscowy LZS. Grano w szkole podstawowej. W mistrzostwach wzięło udział 38 zawodników w wieku od 10 do 53 lat, którzy rywalizowali w 4 kategoriach. Wśród kobiet wygrała Paulina Idec z Kotowej Woli. Łukasz Paterek i Maciej Przybysz ze Zbydniowa triumfowali, odpowiednio, w grupie do 14 lat i 14-18 lat. W najstarszej

kategori natomiast najlepszym okazał się Zygmunt Bednarczyk z Dzierdziejki. Mistrzowie otrzymali pamiątkowe statuetki, dyplomy i nagrody rzeczowe. **ac**

GOŚC SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,
ul. Staromiejska 11
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan, Andrzej Capiga,
Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

felieton

**BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI**

biskup senior

Pragnę

Za trzy dni rozpoczynamy Wielki Post, czas pokuty i odnowy dla całego Kościoła, czas rekolekcji i refleksji, medytacji, modlitwy, podtrzymywany wysiłkiem osobistego umartwienia. W jakim celu? Wielki Post jest przygotowaniem do przeżycia Wielkanocy – to jest cel. Jeszcze raz w naszym życiu uroczystego przeżycia zmartwychwstania Chrystusa i zmartwychwstania naszego. Ma ożywić naszą wiarę – największy dar dany nam z łaski. To stwierdzenie, tak bardzo proste, przypominające nieomal ton zwyczajnej informacji, która, powiedzmy szczerze, nie zawsze wywiera większy wpływ na bieg naszego życia, jest jednak czymś niesłyszczanym, niezwykłym czy, powiedzmy mocniej, czymś wręcz niesamowitym, jeśli weźmie się je na serio i w tej warstwie, w jakiej należy brać: przygotowanie do przeżycia zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i zmartwychwstania naszego. My, którym nie jest obce przeżywanie dramatów historii, też często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że najgłębszy dramat dziejów nie dokonuje się w warstwie wydarzeń międzyludzkich, ale między Bogiem i ludźmi. Między darem Boga i przyjęciem lub nieprzyjęciem tego daru. Między pragnieniem Boga wobec człowieka, Jego nostalgią, tak gwałtowną, że *passio* – pasja – scala się z męką. Tak wielką męką, bo takie było wielkie pragnienie Jego, że aż musiało być wypowiedziane na krzyżu: „Pragnę” (J 19, 28).



ZDJĘCIA KS. MICHAŁ SZAWAN

Dzień Chorego w Sulisławicach

To już prawie 400 lat

11 lutego do sanktuarium **Matki Bożej Bolesnej** w Sulisławicach przybyli ludzie chorzy i cierpiący, by modlić się o potrzebne łaski przez jej pośrednictwo.

Spotkanie rozpoczęło się o godz. 11.00 modlitwą różańcową, po której została odprawiona Msza św. w intencji ludzi chorych i cierpiących połączona z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych. Eucharystii, na którą przybyli licznie wierni z pobliskich parafii, a także z innych części naszej diecezji, przewodniczył dziekan dekanatu koprzywnickiego ks. Wiesław Opiat. W wygłoszonym słowie Bożym ks. wicedziekan Wacław Gieniec zwrócił uwagę na sens cierpienia i na to, że nie powinno być ono pojmowane jako kara Boża. – Cierpienie z perspektywy życia wiecznego nie jest karą, ale może stać się niejednokrotnie nagrodą. Jeśli bowiem przychodzi, człowiek zastanawia się nad sobą, nad swoim życiem i często powraca do Pana Boga. To właśnie cierpienie ubogaca i uszlachetnia człowieka – podkreślił kaznodzieja. Po homilii kapłani z dekanatu udzielili przybyłym sakramentu namaszczenia chorych.

Obraz Matki Bożej Bolesnej jest czczony w Sulisławicach już od setek lat. W przyszłym roku



Chorzy przyjęli sakrament namaszczenia, który podtrzymuje w cierpieniu. U GÓRY: Remontowane będzie również prezbiterium kościoła w którym kapłani modlili się 11 lutego w intencji chorych

obchodzona będzie okrągła, 400. rocznica przybycia Cudownego Wizerunku na ziemię sandomierską. Z tej racji podjęto wiele inicjatyw, które mają na celu materialne odnowienie sanktuarium. – Obecnie konserwacji został poddany Cudowny Wizerunek, a w jego miejsce w prezbiterium pojawiła się koronowana kopia, – ta sama, która zastępowała obraz wtedy, gdy został on skradziony – mówi kustosz sanktuarium ks. Mariusz Mazur ze Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców. – Cztery lata robi swoje i niestety obraz często doznaje uszkodzenia, co jest również związane z tym, że jest namalowany na desce sosnowej – dodaje ks. Mariusz.

W minionym roku został zakończony drugi etap remontu organów, dzięki czemu została wyremontowana szafa organowa. Całkowite zakończenie remontu zaplanowano na rok jubileuszowy 2010. Ten rok ma stać się również dla sanktuarium przełomowym. – Marzy mi się, aby w 2010 nastąpiło

rozpoczęcie kompleksowych zewnętrznych i wewnętrznych remontów całego sanktuarium. Złożyliśmy bowiem specjalny projekt do Regionalnego Programu Operacyjnego. Aby prace ruszyły, będziemy potrzebowali około 2,5 mln złotych wkładu własnego. Jest to suma ogromna, dlatego zwróciliśmy się o również pomoc do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – wyjaśnia ks. Mariusz. Nieocenione jest również wsparcie wiernych, którzy mogą 1% swoich dochodów przeznaczyć na Stowarzyszenie Miłośników Sanktuarium Maryjnego w Sulisławicach, przyczyniając się w ten sposób do odnowy sanktuarium. Zainteresowanym podajemy KRS: 0000172794.

Ks. Michał Szawan

Początek obchodów jubileuszu Zespołu Szkół nr 4

Szanują wspomnienia

Zespół Szkół nr 4 im. płk. Stanisława Dąbka w Stalowej Woli przygotowuje się do jubileuszu półwiecza.

Odbyło się więc spotkanie pokoleń – emerytowanych i pracujących nauczycieli oraz przedstawicieli młodzieży.

Przybył także absolwent szkoły Andrzej Żarkowski, kleryk pierwszego roku Wyższego Seminarium Duchownego ze zgromadzenia zakonnego księży michalitów w Krakowie.

O problemie, jakim była nauka w ówczesnej szkole przyzakładowej, gdzie uczniowie przez trzy dni się uczyli, a przez trzy dni pracowali w hucie, mówiła była zastępca dyrektora Janina Rębacz. – Nauka odbywała się wtedy także w niedzielę, ale ówczesnej władzy chodziło o odciążenie młodzieży



od uczestniczenia we Mszach świętych – snuła wspomnienia.

Były dyrektor Stefan Turek powiedział, że szkoła przyzakładowa miała okropne warunki do nauki,

która była tutaj traktowana jako rodzaj kary. Do szkoły wchodziło się przez bramę huty. Dziś mieści się w pięknym obiekcie, z klasami o kierunkach, na które jest więcej chętnych niż miejsc.

Jak powiedziała obecna dyrektorka Monika Bis, w szkole przez pół wieku pracowało 450 nauczycieli, a jej mury opuściło 13 tysięcy absolwentów.

Kleryk Andrzej Żarkowski powiedział: – Lata nauki wspomnam bardzo dobrze. Zdobyłem tu dużo wiedzy i miałem możliwość poznać wspaniałą kadrę nauczycieli.

rd

Andrzej Żarkowski, kleryk pierwszego roku Wyższego Seminarium Duchownego ze zgromadzenia zakonnego księży michalitów w Krakowie, na inauguracji jubileuszu szkoły

Cytomammobus w Staszowie

Przyjedzie jeszcze raz

W ostatnim tygodniu stycznia mieszkanki powiatu staszowskiego mogły bezpłatnie wykonać badania cytologiczne oraz mammograficzne dzięki przychodni na kółkach.

Staszów, jako pierwsze miasto w województwie świętokrzyskim, gościł 6 dni cytomammobus, który otrzymało Świętokrzyskie Centrum Onkologii w ramach Narodowego Programu Zwalczania Chorób Nowotworowych. Województwo świętokrzyskie jest na szarym końcu w ilości przeprowadzanych badań profilaktycznych, rocznie na raka piersi umiera tu 300 kobiet, a na raka szyjki macicy 60. Na badania cytologiczne i mammograficzne zgłasza się tylko ok. 25-30 proc. kobiet. Cytomammobus dotrze do pacjentek z całego regionu świętokrzyskiego, na początek do gmin, które nie posiadają

mammografów, tj. Bogorii, Osieka, Oleśnicy, Czajkowa, Łubnic, Szydłowa, Rytwian, a następnie w okolice Włoszczowy, Końskich, Buska-Zdroju. Bezpłatną cytologię mogą wykonywać kobiety od 25. do 59. roku życia, a badania mammograficzne – od 50 do 69 lat, pod warunkiem, że ostatnie badania wykonano nie wcześniej niż dwa lata temu.

Mieszkanke Staszowa bardzo chętnie zgłaszały się na badania. 540 kobiet wykonało mammografię, a 270 cytologię. Ze względu na duże zainteresowanie badaniami – cytomammobus przyjedzie ponownie do Staszowa na kilka dni w marcu bieżącego roku.

Dorota Sobolewska-Bielecka



Na bezpłatne badania zgłosiło się tak wiele kobiet, że cytomammobus pojawi się w Staszowie jeszcze raz

Zaproszenie

Sacrum w sztuce

Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim, we współpracy z Grupą Plastyczną „Krzemień”, prezentuje wystawę czasową pt. „Sacrum”.



Fragment ekspozycji w ostrowieckim muzeum

Na wystawie zgromadzono ponad 30 prac o tematyce sakralnej, dostrzegamy m.in. obrazy olejne i rzeźby ukazujące Matkę Boską Częstochowską, Matkę Boską Katyńską, Świętą Rodzinę, Chrystusa Ukrzyżowanego, Ojca Świętego Jana Pawła II czy charakterystyczną sylwetkę klasztoru Świętego Krzyża na Łysej Górze. Ekspozowane są dzieła autorskie artystów takich jak: Mirosław Majewski, Anna Sójka, Agnieszka Sztandara, Maciej Tyrała, Marcin Różycki, Grzegorz Tyrała, Mieczysław Siepietowski, Edward Janowski, Eryk Janowski, Jerzy Dwojak. Wystawę „Sacrum” można oglądać w siedzibie głównej ostrowieckiego Muzeum Historyczno-Archeologicznego (ul. Świętokrzyska 37) w lutym 2009 r.

Marek Wójcicki

65 lat po zawichojskiej tragedii

Pamiętają każdego roku

Uroczystą Mszą św. **uczczono w Zawichoście pamięć ofiar masowej egzekucji, jakiej w lutym 1944 r. dokonali hitlerowcy.**

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz miejskich, nauczyciele, uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum oraz parafianie. Po Mszy św., którą odprawił ks. dziekan Marek Rusak, uczestnicy udali się na miejsce stracenia, gdzie po modlitwie za zmarłych zapalono znicze i złożono wieńce.

Rozstrzelanie 30 polskich zakładników, przewiezionych z więzienia w Ostrowcu Świętokrzyskim, było odwetem niemieckiego okupanta za akcję polskich partyzantów, którzy 2 lutego 1944 r. urządzili zasadzkę na Niemców, by odbić swojego

kolegę, przewożonego do Sandomierza. Od kul partyzanckich zginął wówczas jeden Niemiec, a dwóch zostało rannych. Ciała rozstrzelanych zakładników zostały przewiezione na cmentarz św. Leonarda w Zawichoście. Hitlerowcy nie pozwolili rodzinom zabitych na ich zabranie. Jednak dzięki polskim policjantom 28 ciał zostało ukradkiem wywiezionych na cmentarze w rodzinnych parafiach, a na zawichojskiej nekropolii pozostały tylko ciała Filipa Sępioła (34 lata) i Jerzego Sieradzkiego (lat 18), które do dziś tam spoczywają. Ich grób znajduje się przy nadrzecznej alejce. Po wojnie władze Zawichostu wystawiły na miejscu egzekucji pomnik w postaci metalowego krzyża umieszczonego na murywanym postumencie, i tam każdego roku składane są kwiaty oraz odbywają się manifestacje pokojowo-patriotyczne.

Należy tu dodać, że tamtego dnia 1944 roku Niemcy dokonali pacyfikacji Borowa i kilku innych wiosek. **mr**



Pod pomnikiem wiązanek kwiatów złożyli m.in. uczniowie zawichojskich szkół

Komentarz tygodnia



felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Krótką pamięć

Trwające od początku lutego państwowo-urzędowe obchody XX rocznicy rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu zbiegły się w naszej części Polski z potężnym kryzysem w kilku zakładach należących do Huty „Stalowa Wola”. Nie doszły w regionie do skutku planowane prywatne spotkania, bo ludziom dzisiaj nie w głowach rozmowy o wydarzeniach z przeszłości, nawet zakończonych dla wielu członków opozycji dość wyraźnym sukcesem. Niestety święto, które z pewnością w innej niż obecna sytuacji gospodarczej obchodziłoby teraz wielu ówczesnych młodych działaczy związku, wyraźnie zeszło na drugi plan. (Prawdą jest, że to właśnie determinacja kolejnego pokolenia działaczy związku doprowadziła do ogólnopolskiej fali strajków w 1988 roku i zmusiła do ustępstw część elit komunistycznych).

Dla tych, którzy brali bezpośredni udział w obradach Okrągłego Stołu lub przygotowywali materiały dla jego uczestników – myślę o stronie „solidarnościowej” – to było spore przeżycie. Pamiętaliśmy o pustych półkach, zomowskich łomotach na ulicach, cenzurze i SB, wielkiej fali ucieczek z kraju szczególnie młodych Polaków, z dnia na dzień słabnącej nadziei na polepszenie życia, oczywistego dla wielu załamania się nastrojów społecznych. Dlatego patrzeć na Stół tylko z perspektywy obecnej wiedzy to nieporozumienie. Krótka pamięć, to zła pamięć i nie pomaga w chłodnej ocenie, że jedyną szansą była wtedy „Solidarność”, a nie myśl o przejściu od komunistów władzy.

To prawda – mieli rację ówcześni zdecydowani przeciwnicy Okrągłego Stołu, że „S” zostanie po części oszukana, jeśli nie oprze się na sile pracowników wielkich przedsiębiorstw państwowych, a tylko na zespołach eksperckich. To paradoksalne, ale mieli rację również ci, którzy uważali, że wyjście z podziemia już na przełomie lat 1987/1988, kiedy zaczęły ujawniać się pierwsze duże Komisje Zakładowe „S”, to jedyna możliwość przełamania pata trwającego od 13 grudnia 1981 roku. I próbowali szukać takich rozwiązań, które pozwolą na trochę tylko jaśniejsze spojrzenie w przyszłość, czyli na odbudowę „Solidarności”. Nic wtedy nie było czarno-białe, a racja nie leżała na początku 1989 r. tylko po stronie przeciwników jakichkolwiek kontaktów z komunistami. Byłem wtedy dużym chłopcem i rozumiałem te nastroje.

Nie byłoby wyborów 4 czerwca 1989 roku i wielkiego plebiscytu popularności, który PZPR z kretesem przegrała, gdyby nie wyniki Okrągłego Stołu i pojawienie się m.in. Senatu. Dopiero rozpoczęte kilka dni po czerwcowych wyborach zakulisowe działania części kierownictwa opozycji doprowadziły do tego, że rok 1989 postrzegany jest po dwudziestu latach może nie jak targowica, ale zmarnowana, bo niepowtarzalna szansa dla kraju. Dzisiaj białe flagi z czerwoną nazwą „Solidarność”, niesione przez zbuntowanych robotników, znów, jak w Rzeszowie, pojawiły się na ulicach naszych miast.

KS. MAREK RUSAK

Parafialne granie

KULTURA. W ciągu niespełna dwóch lat stworzyli od zera orkiestrę dętą.

Teraz coraz śmiej pokazują, co potrafią, także na międzynarodowych paradach.

Na saksofonie gra sam proboszcz...

tekst

ANDRZEJ CAPIGA

acapiga@goscnieдельник.pl

Nigdy nie czułem się muzykiem – mówi skromnie ks. Andrzej Cag, proboszcz parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Komorowie w gminie Majdan Królewski. – Doskonalenie umiejętności w graniu na instrumencie to praca na całe życie. Trudno powiedzieć, iż kiedykolwiek zostaje się mistrzem. Osobiście traktuję granie jako hobby.

Ksiądz z saksofonem

W rodzinie księdza Andrzeja muzykowanie to domena zarezerwowana, przynajmniej na razie, dla mężczyzn. Gra chyba każdy, kto nosi spodnie: tato na skrzypcach, brat na perkusji, szwagier – na organach, a ksiądz Andrzej – na saksofonie i klarnecie. Dawniej tworzyli zgrany zespół, który przygrywał również na weselach.

Dziś, gdy w rodzinie muzykuje już dziesięć osób, grają przede wszystkim podczas świąt.

Księdzu Andrzejowi muzyka towarzyszyła także przez całe młodość. W pomaturalnej szkole budowlanej w Rzeszowie trafił nawet do szkolnej orkiestry. Dzięki temu bez problemu, mając zaświadczenie kapelmistrza w rękę i po przesłuchaniach, trafił do orkiestry garnizonowej w Rzeszowie.

– Ona właśnie dała mi najpełniejsze muzyczne przygotowanie – wspomina ks. Andrzej Cag. – Orkiestra garnizonowa była jedną z najlepszych w Rzeszowie. Dawaliśmy wiele koncertów. Podczas wakacji zastępowaliśmy nawet orkiestrę warszawską podczas różnych państwowych uroczystości.

Studiując w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu ks. Andrzej ani myślał zarzuścić granie. Tym bardziej iż władze uczelni bardziej niż przychylnym okiem patrzyły na wspólne muzykowanie studentów.



Kapelmistrz Kazimierz Kosiorowski wtajemnicza Łukasza w tajniki gry

– Stworzyliśmy własną kapelę, która grała różne melodie, także i weselne – dodaje ks. Andrzej.

Podobnie było w parafiach. W pierwszej, u św. Barbary w Tarnobrzegu, ks. Andrzej, przy aprobacie proboszcza, założył orkiestrę parafialną. Liczyła dziesięć osób. U św. Pawła w Sandomierzu z kolei rozkręcił scholę. Bliskie sąsiedztwo sióstr franciszkanek sprawiło, iż również z nimi muzykował; u nich właśnie, w okresie świąt Bożego Narodzenia. Księdzu Andrzejowi mistrzowską grą na akordeonie towarzyszył bp Edward Frankowski!

Na pierwszym swoim probostwie w Komorowie ks. Andrzej Cag także nie odpuścił, mimo iż miał na głowie organizację nowej parafii – zarówno tę materialną, jak i duchową. Na szczęście ziarno padło na podatny grunt.

Nie zabrakło życzliwych i oddanych muzyce ludzi, w tym przed wszystkim organisty Kazimierza Kosiorowskiego, którzy razem z ks. Andrzejem, wykonali ogromną pracę, aby z muzycznych laików zrobić niezłą kapelę.

Dekada grania

Orkiestra Dęta w Komorowie powstała dokładnie 21 kwietnia 1999 roku (wkrótce więc obchodzić będzie okrągły jubileusz). Instrumenty, w nie najlepszym stanie, ale za to w miarę niedrogie, parafianie odkupili od Zakładów Metalowych „DEZAMET” w Nowej Dębie. W ich kapitalnym remoncie pomogli między innymi koledzy ks. Andrzeja z orkiestry garnizonowej w Rzeszowie. Wydatek był spory, ale naprawdę było warto. Potem przyszedł czas na regularne, cotygodniowe zajęcia



Orkiestra z Komorowa podczas publicznych występów

muzyczne, które 20 maja 2001 roku uwieńczył pierwszy czterdziesto-pięciominutowy koncert orkiestry na placu kościelnym, podczas którego wykonała ona między innymi szereg pieśni maryjnych a następnie uczestniczyła w Mszy św.

Obecnie Orkiestra Dęta w Komorowie liczy dwudziestu czterech muzyków, z czego większość to młodzież i dzieci. W jej repertuarze są zarówno pieśni religijne, jak i patriotyczne, marsze oraz utwory rozrywkowe. Swoją obecnością orkiestra uświetnia wszystkie ważne parafialne i gminne uroczystości. Corocznie, 1 maja, koncertuje również w WSD w Sandomierzu podczas Dnia Otwartej Furty.

Muzycy z Komorowa pokazują się też na różnorodnych paradach, przeglądach, w tym i międzynarodowych, że wspomnę tylko ich ostatnie występy w Tyczynie (Międzynarodowe Konfrontacje Orkiestr Dętych w 2008 roku) i Gorzycach (Przeгляд Orkiestr Dętych w 2007 roku). Wrócili stamtąd z dyplomami i wyróżnieniami. Orkiestra z Komorowa jest także bardzo często zapraszana na różnorakie uroczystości kościelne (odpusty, nawiedzenia, poświęcenia i konsekracje kościołów, koncerty kolęd) do innych, sąsiednich, a czasami i odległych parafii (Ustrzyki Dolne, Dębowiec, Wrześniów, Nowy Nart, Kopcie, Poręby Dymarskie czy Tarnowska Wola).



Orkiestra ćwiczy w salce św. Józefa pod kościołem

Łatwo nie było

Kapelmistrz Kazimierz Kosiowski bardzo dobrze pamięta początki orkiestry w Komorowie. Wie, że łatwo nie było. Największy problem był z instrumentami.

– Te, które zakupiliśmy w Nowej Dębie, to był zwyczajny złom. Każdy kwalifikował się do naprawy – wspomina pan Kazimierz. – Z tym wiązały się oczywiście spore wydatki. Na szczęście chętnych do gry nie brakowało. Były to jednak dzieci, z trzeciej, czwartej czy piątej klasy, bez żadnego muzycznego przygotowania. Wiedziałem że to ogrom pracy, ale małymi krokami przy dużej wytrwałości odnieśliśmy chyba pewien sukces.

Zdaniem kapelmistrza, orkiestrze najbardziej obecnie brakuje instrumentów, w tym perkusji, werbli, bębna marszowego

i przynajmniej dwóch puzonów. Razem potrzeba na to około 22 tysięcy złotych. Wtedy do orkiestry można by także przyjąć dziewczęta.

Marek Letniowski, dwudziestolatek, jest najstarszym członkiem orkiestry. Gra w niej na trąbce od dziesięciu lat. Mieszka w Komorowie, a uczy się w szkole budowlanej w Tarnobrzegu.

– Dołączyłem do orkiestry z ciekawości – mówi Marek. – Ponadto chciałem się nauczyć grać na jakimś instrumencie. Wszystkiego nauczyłem się na zajęciach z kapelmistrzem. Łatwo nie było. Teraz, mimo iż gram już dziesięć lat, wiem, że daleko mi jeszcze do mistrzostwa. Obecnie ćwiczymy polki i marsze. Przygotowujemy się na czerwcowy przegląd w Tyczynie.



Kapelmistrz swój wolny czas poświęca szkoleniu chętnych do grania

Animator kultury



JANINA WÓJTOWICZ, DYREKTOR GMINNEGO OŚRODKA KULTURY W MAJDANIE KRÓLEWSKIM

– Z orkiestrą w Komorowie współpracujemy od kilku już lat. Zapraszamy ją na wszystkie nasze większe uroczystości zarówno kościelne, jak i patriotyczne.

Ksiądz Andrzej to naprawdę wielki pasjonat muzyki i animator kultury. Doceniam wielce jego starania, bo dzięki orkiestrze dzieci i młodzież w Komorowie mają ciekawe i pożyteczne zajęcia. Ponadto młodzi, ucząc się gry, integrują się ze sobą i umacniają duchowo. Jako Gminny Ośrodek Kultury pomagamy orkiestrze na tyle, na ile możemy, ponieważ wiemy, że jej utrzymanie sporo kosztuje. Jeżeli na przykład zespół potrzebuje autokaru na wyjazd, zawsze dostaje. Także na letni wypoczynek dla członków orkiestry Gminna Komisja Przeciwdziałania Alkoholizmowi, której jestem przewodniczącą, również nie skąpi grosza. Chętnie bym też wspomogła orkiestrę pomocą instruktorską, ale obecnie nie mam pracownika potrafiącego grać na instrumentach dętych. Jeżeli jednak ksiądz Andrzej znajdzie odpowiednią osobę, zapłacę jej za pracę. Już teraz natomiast udało się zakupić zestaw nut dla zespołu.

Panorama parafii pw. śś. Franciszka Salezego i Andrzeja Boboli w Gorzycach

Od Wita do Boboli

Gorzyccka parafia może być dumna z wielu rzeczy, w tym i z faktu posiadania w swojej prawie dwutysięcznej historii **aż trzech patronów.**

Wzmianki o istnieniu kościoła w Gorzycach, na tzw. Plebańskiej Górcie, sięgają aż XI wieku.

Długosz wspomniął

Nosił on wezwanie św. Wita, patrona chorych. Pisze o tym m.in. Jan Długosz w „Liber beneficiorum”, dodając, że proboszczem był wówczas ks. Ścibor Maciejkowski. Stałą posługę duszpasterską sprawowali prawdopodobnie franciszkanie lub dominikanie.

Na obecnym placu kościelnym pierwsza drewniana świątynia stanęła w 1828 roku. Była ona już pw. św. Franciszka Salezego. Niestety, spłonęła od pocisków niemieckich w sierpniu 1944 roku. Przez kilka lat Msze św. odprawiano w postawionym naprędce baraku. Wznoszenie murowanego kościoła w Gorzycach rozpoczęło w latach 1947–1950 dzięki staraniom ks. Adama Osetka (w maju br. jego imię przyjmie Szkoła Podstawowa nr 1 w Gorzycach). Budowę sfinalizował zaś ks. Bronisław Szczupak. Świątynię poświęcił w 1958 r. bp przemyski Stanisław Jakiel.

– Obecny kościół – mówi ks. proboszcz Władysław Drewniak – jest już pw. świętych Franciszka Salezego oraz Andrzeja Boboli. W okresie międzywojennym bowiem, kiedy Andrzej Bobola został kanonizowany, parafia zwróciła się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o nadanie jej jeszcze jednego patrona. Był to patron na tamte czasy bardzo dobry i bliski Polakom – patron wojownik, zdeteminowany dla sprawy zarówno Bożej, jak i ludzkiej.

Ważna decyzja

Rozbudowę kościoła w latach 90. ubiegłego wieku podjął się już obecny proboszcz ks. Władysław Drewniak.

– W lipcu 1995 roku – wspomina ks. proboszcz – zorganizowałem spotkanie z parafianami (przybyło



ZDJEŃCIE ANDRZEJA CAPIGA



Kościół parafialny w Gorzycach

PO LEWEJ: Nowoczesne wnętrza świątyni

kilkaset osób), podczas którego mieliśmy podjąć ważną decyzję: czy budujemy kolejny kościół na nowym osiedlu, czy też rozbudowujemy obecny. Zdecydowana większość opowiedziała się za powiększeniem obecnej świątyni. Wynik ten potwierdziło referendum, które przeprowadziliśmy podczas duszpasterskich wizyt.

Odrzucał się Parafialny Komitet Rozbudowy i Remontu Kościoła, w którym oprócz księży zaangażowani byli mieszkańcy Gorzyc, w tym szczególnie Jacek Bujak – koordynator budowy. Inwestycja ponownie zintegrowała parafian. Ostatecznie kościół wraz z prezbiterium został powiększony prawie o dwie trzecie. Później dobudowano, w takim samym stylu, dzwonicę o wysokości 46 m. Całość sfinansowali wierni z dobrowolnych, jak podkreśla proboszcz, składek. Stara zaś dzwonnica ma stanowić materialny ślad po Janie Pawle II;

teraz powstaje w niej kaplica im. Wielkiego Polaka. Obecnie do zagospodarowania pozostał jeszcze kościelny plac. Proboszczowi marzy się też odkupienie od prywatnego właściciela terenu między cmentarzem a kościołem i urządzenie na nim parkingu oraz postawienie pomnika Grunwaldzkiego, upamiętniającego 600. rocznicę zwycięskiej bitwy z Krzyżakami.

Bardzo cenną inicjatywą ks. Władysława Drewniaka było też zorganizowanie Domu św. Brata Alberta. Na jego potrzeby zaadaptowano dawny dom katechetyczny.

– Naszym celem – wyjaśnia ks. Władysław Drewniak – była pomoc ludziom samotnym i opuszczonym. W domu przebywają tylko kobiety. W budynku schronienie może znaleźć 16 pensjonariuszek. Kobiety otoczone są całodobową opieką, także medyczną. Mężczyzn, niestety, nie mogłem przekonać, aby skorzystali z naszej pomocy.

Andrzej Capiga

Zapraszamy na Msze święte

W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA:
7.00; 9.00; 10.30; 12.00;
16.00; 18.00

W DNI POWSZEDNIE:
6.30; 18.00

Zdaniem proboszcza



– Moja parafia liczy teraz ponad 7 tys. wiernych. Gdy 25 lat temu objąłem probostwo,

kościelna infrastruktura była przygotowana do obsługi zaledwie 1,5 tys. i była dosyć prymitywna. Musiałem zająć się jej rozbudową, tym bardziej że wraz z zakładem rozrastało się także osiedle mieszkaniowe. Zaczęliśmy od domu katechetycznego (kamień węgielny poświęcił abp Ignacy Tokarczuk). Trudności było wiele, choćby z zakupem materiałów budowlanych; jeździłem za nimi po całej Polsce. Dom oddaliśmy do użytku w 1985 r. Parafię zamieszkują ludzie nieomal z całej Polski. Stąd potrzeba ciągłej ich integracji. Robimy to na różne sposoby. Przy parafii na przykład działają różne duszpasterstwa, w tym Apostolstwo Pomocy Duszom Czyścicowym, powstał klub AA, zawiązało się Towarzystwo św. Brata Alberta, Caritas, działa silna grupa synodalna oraz Ruch Światło-Życie. Nie udało się nam tylko zorganizować z prawdziwego zdarzenia Akcji Katolickiej. W sumie aktywnie udziela się około 300 osób. W pracy duszpasterskiej pomagają mi wikariusze – księża Marek Kuliński i Rafał Kasprzyk, diakon Piotr Gaj oraz siostry ze Świętej Rodziny z Bordeaux.

Ks. kanonik
Władysław Drewniak

Ur. 1948 r. w Harcie. WSD ukończył w 1972 r. w Przemysłu. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk abp. Ignacego Tokarczuka. Od 1984 r. proboszcz w Gorzycach.